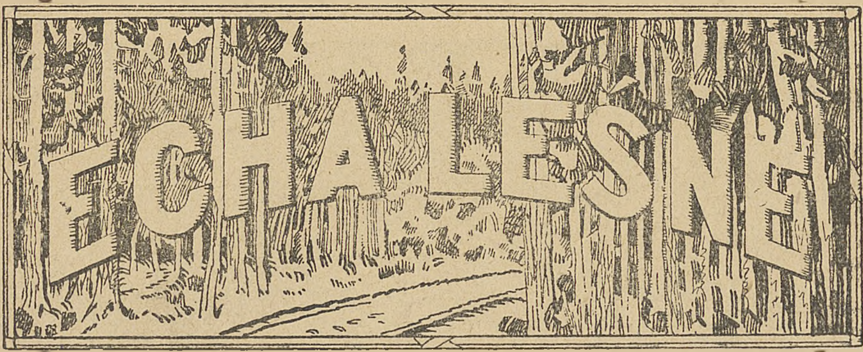
Rok V Należność pocztowa opłacona ryczałtem. № 1




# POPULARNE PISMO LEŚNE.

MIESIĘCZNIK

**pod redakcją LUDWIKA TINZA.**

## STYCZEŃ 1928 r.

Prenumerata kwartalna w 1928 r. wraz z przesyłką pocztową wynosi 1 zł. 50 gr.

**Cena pojedyńczego numeru 55 groszy.**

**Zmiana adresu 20 gr.**

CENA OGŁOSZEŃ:

krajowych: cała stronica 40 zł., ½ str. 20 zł., ¼ str. 12 zł., ⅛ str. 8 zł.
zagranicznych: cała str. 60 zł., ½ str. 30 zł., ¼ str. 20 zł., ⅛ str. 12 zł.

Ogłoszenia rubrykowane 50% drożej.

Ogłoszenia dla poszukujących pracy o 25% taniej.

Konto czekowe „Ech Leśnych" w P. K. O. Nr. 5755.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Nowy-Świat Nr. 36 m. 4. — Telefon Nr. 230-75.

WARSZAWA 1928.
Nakładem Związku Zawodowego Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej.



# OLSZA.

Olsza, zwana też inaczej olchą, znanem jest u nas drzewem i rozróżniamy dwa gatunki, a mianowicie: olszę czarną (alnus glutinosa) i olszą białą albo szarą (alnus incana).

Olsza czarna jest to drzewo, wyrastające do potężnych rozmiarów na odpowiedniej glebie, o ciemno ziemistej popękanej korze i połyskującem ciemnem ulistnieniu.

Lubi mokre miejsca, najlepiej jednak rośnie wzdłuż brzegu rzek, na łąkach z przepływającą wodą, na wilgotnych pastwiskach, wzdłuż rowów. Wogóle co do gruntu wybredną nie jest, wymaga jednak wiele wilgoci, za to rośnie na mokrych piaskach, glinie, a nawet udaje się na dość rzadkich torfowiskach.

Jest niezrównaną przy zalesianiu nieużytków mokrych, jak np. bagien lub torfowisk, z których torf niezdatny jest na opał.

Siew jednak na mokrych i bagnistych miejscach jest niepewny i trudny do wykonania, wobec czego na takich nieużytkach należy siewu zaniechać i uciec się do sadzenia sadzonek olszowych lub też siać nasienie w porobionych wałkach, kopczykach lub na odwróconej darni.

Olszę czarną zaliczyć jednak należy do takiego gatunku drzew, które rosną na takich mokrych gruntach, na jakich inne gatunki rosnąć nie chcą i dlatego jest nadzwyczaj cenione.

Olsza czarna po zrąbaniu wydaje z korzeni dużo odrośli tak, że wokoło pnia tworzy się kępa młodych drzewek, jakgdyby pochodząca z siewu.

Młode olszki wyrosłe z odrośli są znakomitym materjałem przy gospodarstwie rolnem i dają dobry opał.

Olszę już w 30 roku można ścinać, a nawet i prędzej, tym sposobem w drobnem gospodarstwie jest ona drzewem nieocenionem.

Przy ścinaniu uważać należy jednak, by pnie były niewysoko i równo ścinane a kora z pniaków nie obdarta.

Drewno olszy przedewszystkiem, jak już powiedziano, daje dobry opał, jest nader przydatne na wszelkie budowle wodne, na rury do pompowania wody, koryta i rozmaite sprzęty domowe, oraz na deski dla stolarzy i do wyrobu mebli.

W obecnych czasach cena na drewno olszowe coraz więcej rośnie i drzewo to jest w wielkim poszukiwaniu przez handlarzy, kora zaś z olszy czarnej używaną jest do farbowania na żółto.

Przy sadzeniu olszy czarnej należy używać sadzonek od dwóch do pięcioletnich, przyczem gałązek u młodych olszynek nie obcina się, a obcina się tylko korzonki skaleczone lub zbyt długie.

Olcha biała, szarą zwana, ma korę gładką koloru szarego, a odróżnić olchę szarą od olchy czarnej możemy bardzo łatwo, bo olsza czarna ma młode liście lepkie zaokrąglone u wierzchu, olcha zaś szara ma młode swe listki zawsze suche u wierzchołka zaostrzone, pod spodem białawe.

Gatunek ten co do wartości swego drewna, o wiele ustępuje olszy czarnej i nie zasługuje na zalesianie nim lepszych gruntów. Bo przedewszystkiem nigdy nie wyrasta w wysokie i silne drzewo, opał daje lichy, a odrośla, choć daje dość obfite, nie rozwijają się w grubsze drzewo, lecz rosną krzaczasto.

Olsza szara odgrywa pewną rolę w leśnictwie głównie z powodu niewybredności co do gleby, rośnie dobrze na piaskach wilgotnawych, a nawet i suchych, nie znosi jednak gleby mokrej. Używana jest często do zalesiania nieużytków o suchej piasczystej glebie, gdzie służy jako przedplon dla więcej wartościowych i korzystniejszych gatunków, lub też przy poprawkach starszych sosnowych kultur.

Posiadamy jeszcze jeden gatunek olszy tak zwaną olszę zieloną, która nie wyrasta w drzewo wysokie, lecz rośnie przeważnie krzaczasto jest ceniona w górach, ponieważ sięga bardzo wysoko, dochodząc do miejsc, gdzie już i świerk nie rośnie.

Zakrywa nagie skały, a obrastając chętnie górskie potoki i strumienie wstrzymuje wiosenne napory wody i umacnia brzegi, dlatego też w górach drzewo to jest dość cenione.

Nasienie olszy dojrzewa zwykle w listopadzie i po pierwszych mrozach szyszki olszowe się otwierają, przyczem nasienie z nich się wysypuje. Należy więc szyszki olszowe zbierać wcześniej przed mrozami, a w temperaturze pokojowej nasienie z łatwością się wysypie.

Szkółkę pod olszynę przygotowuje się w październiku wybierając miejsca wilgotne, a w końcu listopada lub początkach grudnia, przed nadejściem jednak mrozów, w przygotowane grządki w szkółce wtyka się gęsto gałązki olszowe z szyszeczkami, które po nadejściu mrozów otworzą się i nasienie się wysypie, obsiewając szkółkę.

Wysiew zaś zebranego nasienia olszowego uskutecznia się wczesną wiosną.

W szkółkach olszę sieje si ęsiewem pełnym na grzędach zlekka przysypując siew ziemią pulchną i przyciskając deseczką.

Siewki wschodzą nie jednocześnie, część nasion już w pierwszym roku, część zaś na rok następny, a czasami nawet po upływie dwóch lat.

Olszę uważać należy u nas w Polsce za drzewo nader pożyteczne i zasługujące na uwagę i kulturę.

*(Elpe).*

# Hodowla lasu.

*(Ciąg dalszy).*

W życiu codziennem przyjęto kilka określeń, charakteryzujących glebę, i najczęściej na zapytanie nasze, co to za gleba, słyszymy odpowiedź: ciężka lub lekka.

Do gleb ciężkich zaliczamy gleby gliniaste, do lekkich, gleby piasczyste. Zaś od procentu zawartości w glebie czy to gliny, piasku, wapna, gipsu i t. p. składników, nadajemy jej właściwe miano. Jeżeli mówimy np. o glebie piasczysto-gliniastej, to należy pod tem określeniem rozumieć, że procent gliny w niej przeważa. W glebie zaś gliniasto-piasczystej, procent piasku jest wyższy od gliny.

Wspominaliśmy już poprzednio, że duży wpływ na wybór rodzaju drzewa, jaki mamy zamiar hodować, posiada głębokosć danej gleby, t. z. jej warstwa urodzajna, w której korzenie roślin mogą swobodnie się rozwijać, a nie mniejszą rolę gra też stopień jej spoistości, czyli większa lub mniejsza zdolność trzymania się cząstek gleby razem. Widzimy np., że czątki gleby piasczystej razem się nie trzymają, natomiast przeciwnie glebę gliniastą cechuje zwartość jej cząstek.

Z doświadczenia widzimy, że np. gleba czysto gliniasta właśnie, wskutek silnego zwarcia swoich cząstek, wody nie przepuszcza, lecz raz nasycona nią, długo zatrzymuje wilgoć. Przeciwnie znowu, gleba piasczysta wprawdzie z łatwością wchłania wszelkie opady, ale te równie szybko przenikają ją wskutek braku jakichkolwiek oporów, a nawet po dłuższych okresach opadów atmosferycznych, bardzo szybko wysychą.

Dlatego też procent piasku w glinie lub odwrotnie, gliny w piasku, tworzą warunki dodatnie przez swój wpływ na możliwość utrzymania gleby w stanie świeżym.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że znaleźliśmy się w położeniu, gdzie oddano nam do dyspozycji 500 ha, od szeregu lat odłogiem leżącego, pola, polecając w jak najkrótszym czasie zalesienie tej powierzchni.

Właściciel tej ziemi, ufając naszej fachowej wiedzy, pozostawia nam zupełną swobodę w wyborze rodzaju drzewa w przekonaniu, że wykonamy to zadanie ze znajomością rzeczy. Ten dowód zaufania ze strony właściciela i jego wiara, że wykładane koszty nie pójdą na marne, nakłada na nas obowiązek dokładnego zaznajomienia się z wszelkimi czynnikami, mającymi wpływ na pomyślny rozwój przyszełego drzewostanu.

Poznawszy więc dokładnie zalety i wady gleby jako siedliska, zastanawiamy się teraz nad wyborem właściwego rodzaju drzewa.

Pragnąc atoli zrobić trafny wybór, musimy jeszcze poznać dokładnie wymagania poszczególnych drzew tak pod względem rozwoju systemu korzeniowego, jak i wymagań co do żyzności gleby, wilgoci, światła itp.

Otóż z drzew liściastych, wymagających gleb najgłębszych, dominujące stanowiska zajmuje dąb, po nim dopiero idzie jesion, klon, wiąz, lipa, a z drzew szpilkowych — sosna i modrzew.

Gleby mniej głębokie odpowiednie są dla buku, olchy, osiki, jodły. Gleby płytkie znoszą brzozy, topole, akacje i świerk. Ten ostatni z pomiędzy drzew najpłyciej rozwija korzenie.

Posiadając już znajomość rozwoju głębokości korzeni różnych drzew, zastanawiamy się nad tem, które z nich byłoby najodpowiedniejsze na daną glebę. I tu znowu z kolei wyłania się konieczność znajomości wymagań drzewa pod względem rodzaju gleby.

*(C. d. n.).* *X.*

---

# Praktyczne sposoby obliczania wieku drzew.

Oznaczenie wieku drzewa może być przeprowadzone nietylko zapomocą specjalnych przyrządów, lecz i sposobami praktycznemi, przyczem obliczenie to ostatnie nie będzie już tak dokładne, bo omyłka może zachodzić o 10 lat w górę, lub w dół.

Określenie wieku drzewa pojedyńczego już ściętego, jest rzeczą łatwą i stosunkowo określić wiek takiego drzewa można dość dokładnie, a czyni się to przez obliczenie słojów rocznych na ściętym pniu.

Słojami rocznemi nazywamy kręgi na poprzecznym przekroju drzewa, które są widoczne dla oka mniej lub więcej wyraźnie, chociaż czasami bywa, że kręgi te lub pierścienie są zupełnie dla oka niewidoczne.

Kręgi te, pierścienie, lub słoje mają najrozmaitszą szerokość, w niektórych miejscach rozszerzają się lub zwężają.

Na kształt tych słoi wpływ ma przedewszystkiem gleba, na jakiej rośnie dane drzewo, dalej wiek drzewa i zwarcie, w jakiem ono rosło, przyczem drzewa, rosnące w zwarciu luźnem i na lepszej glebie, mają słoje szersze; odwrotnie zaś, w zwarciu pełnem i na glebach gorszych, słoje są węższe. Niewyraźność słoi wypływa z powodu małej różnicy pomiędzy wiosenną warstwą słoju, a letnią, co się u niektórych gatunków drzew zdarza.

Na podstawie wyżej opisanych słoi, z których każdy z osobna przedstawia roczny przyrost drzewa, możemy określić wiek zrąbanego

drzewa i by łatwiej móc obliczyć słoje, należy przekrój drzewa u pnia wygładzić.

Gdyby i w tym wypadku obliczenie było trudne, to należy ściąć przekrój ukośnie, a słoje będą widoczniejsze, lub też użyć farby.

Drewno bowiem w słoju z przyrostu letniego — późniejsze, i więcej zbite i twarde, nie wchłonie w siebie tyle farby, ile drewno luźne w słoju wcześniejszym — wiosennym, wskutek czego słoje stają się wyraźniejsze. Do zafarbowania wyżej wspomnianych słoi, można użyć rozcieńczonego atramentu, zwilżonej próchnicy, ostatecznie potrzeć mocno przekrój pnia trawą.

Do obliczenia kręgów, czyli słoi danego drzewa, należy dodać liość lat, jakie dane drzewo, jako sadzonka, potrzebowało do wyrośnięcia na wysokość pnia, mniej więcej około trzech.

Otrzymana cyfra da nam prawie dokładnie wiek ściętego drzewa.

By określić wiek drzewa stojącego, nie starszego ponad lat 40, to możemy to uczynić względnie dokładnie, obliczając zgrubiałości, pozostałe na strzale drzewa, po opadniętych gałązkach, rok rocznie wyrastających u podstawy pędu rocznego.

Zgrubienia takie nazywamy okółkami, a ilość ich wykaże nam wiek danego drzewa.

Rozumie się, że z wiekiem, zgrubienia te, czyli okółki, znikają i rozpoznać ich nie można.

U niektórych drzew liściastych można w wieku młodszym pędy ostatnich lat rozpoznać i obliczyć, np. u brzozy, jesionu, olszy i osiki.

Gdy mamy do określenia wiek drzewa już starszego, np. stuletniego, to z całego zewnętrznego wyglądu takiego drzewa możemy wiek jego, bez wielkiego błędu określić, przyczem musimy wziąć pod uwagę dobroć gleby, gatunek drzewa, jak również wygląd kory.

Określić na oko wiek drzew starszych ponad sto lat, jest trudno i tu nawet wprawny leśnik pod tym względem popełnia znaczny błąd, wskutek przeceniania wieku tego drzewa, a to z tego powodu, że wie, iż starsze drzewo ma przyrost znacznie mniejszy, a nawet przyrost ten zupełnie ustaje, dodaje więc więcej lat takiemu drzewu.

Aby oznaczyć wiek całego drzewostanu równowiekowego należy postąpić tak, jak przy obliczaniu wieku drzewa ściętego, a mianowicie: obliczyć słoje na pozostałych pniach z ostatniej trzebieży, o ile są takowe i do liczby otrzymanych słoi dodać jeszcze tyle lat, ile przeszło od wykonania ostatniej trzebieży.

Takie określenie wieku w drzewostanie równowiekowym przeprowadza się wtenczas, gdy drzewostan jest starszy ponad 40 lat i gdy już nie są widoczne zgrubienia (okółki) na strzale drzewnej.

To są główne praktyczne wskazówki do określania wieku drzew, bez użycia specjalnych tablic i przyrządów, a określanie takie praktyczne wiedzieć powinien każdy gajowy, nieraz bowiem w praktyce jego leśno-życiowej zdarzyć się może, że będzie zmuszony osobiście podać wiek pojedyńczego drzewa, a nawet całych drzewostanów.

*(Elpe).*

---

# Określenie średnicy u kloców i drzew stojących.

Jednym z głównych obowiązków gajowego jest pomoc przy pomiarze średnicy zrąbanego już drzewa (kloca), lub też pomiar średnicy np. drzewa stojącego przy szacowaniu lasu. Pomiar taki uskutecznia się przy pomocy tastrów (klup, wideł), które bywają drewniane lub żelazne, przyczem drewniane ulegają często zepsuciu, przez spaczenie, lub też rozluźnienie w związaniu, na co należy zwracać baczną uwagę, przed rozpoczęciem pomiaru, albowiem takie, zdawałoby się napozór, nieznaczne uszkodzenia, wpływają ogromnie na prawidłowe oznaczenie średnicy kloca lub drzewa, co przy szacunku masowym, powoduje znaczną omyłkę.

Również zwracać należy uwagę na sposób założenia samego tastra na mierzone drzewo lub kloc.

Nigdy nie należy mierzyć grubości drzewa, chwytając takowe tylko końcami tastra, co przy pomiarze większej liczby drzew lub kloców i przy pośpiechu w robocie większość leśników czyni. Należy więc zwracać na to uwagę i przestrzegać, by taster (klupa) założony był aż do głąbi i dopiero wtenczas odczytywać cyfrę, wskazującą grubość danego drzewa lub kloca.

Dla większej dokładności należy mierzyć drzewo na krzyż, lecz tak, aby mierzone średnice przecinały się pod kątem prostym. Wówczas połowa sumy obu średnic oznaczać będzie grubość danego kloca lub drzewa.

Należy też pamiętać, że nie każde drzewo (kloc) jest okrągłe, może ono być z jednej strony spłaszczone, więc pomiar winien być robiony na krzyż, by otrzymać prawidłową i rzeczywistą miarę grubości czyli średnicę.

Oprócz tego mogą być sęki, narośla, zgrubienia i w takich razach należy brać wymiar przed sękiem i za sękiem, a otrzymana cyfra średnia, da nam poszukiwaną średnicę.

Tak samo należy postępować przy naroślach i zgrubieniach.

Pomiar średnicy u drzew stojących, odbywa się na wysokości piersi, mniej więcej na 1,3 mtr. nad ziemią, przyczem należy tak trzymać taster, którym się mierzy dane drzewo, aby ten znajdował się prostopadle do osi drzewa.

Przy pomiarze średnicy drzew rosnących na stokach, należy pomiar taki prowadzić zgóry, lub też zboku, lecz nie od strony pochyłej.

Prawidłowe określenie średnicy kloca lub drzewa stojącego, jest rzeczą nader ważną, bo średnica ta służy do obliczenia miąższości drzewa, a temsamem i do określenia jego wartości czyli ceny.

*(Elpe).*

---

# Przypomnienia gospodarcze.

Uznając potrzebę pomocy czytelnikom naszym do wyzyskania wszelkich źródeł, będących w ich posiadaniu i mogących powiększyć skromny ich dochód, stale na przyszłość pomieszczać będziemy rady i wskazówki gospodarcze, w jaki racjonalny sposób polepszyć wydajność roli deputatowej i wogóle, powiększyć dochody domowego gospodarstwa.

Ponieważ służba nie zawsze pozwala na zajęcie się własnem gospodarstwem w tym czasie, kiedy ono tego wymaga, należy przeto nie omijać żadnej sposobności, aby wolną chwilę poświęcić na przejrzenie porządków gospodarczych, pomnąc, że co zrobi się zawczasu, może tylko przynieść korzyść.

Pora obecna, według wskazań gospodarczych, jest najwłaściwszą do wykończenia omłotu zboża i zawczasu przygotowania wyborowego ziarna do siewu wiosennego. Kopce, doły czy piwnice z okopowizną winny być obejrzane i poprawione w miarę potrzeby. Na wypadek nadmarznięcia ziemniaków lub buraków, należy je ściśle przebrać i nadgniłe usunąć.

Wszelkie narzędzia gospodarcze, doprowadzać do porządku, ponaprawiać uszkodzone, a dokupić brakujące.

Korzystając z długich wieczorów, kręcić powrósła. Nawóz wywozić zawczasu pod jare zboża i składać w polu, gdzie ma być rozrzucony, w większe kupy.

Jeżeli obok domu jest sad owocowy, pamiętać należy o potrzebie usuwania suchych gałęzi. Pnie drzewek smarować gliną, zmieszaną z krowieńcem.

Suche liście na drzewach owocowych usuwać i palić, gdyż są tam zarodki gąsienic.

Dbała gosposia pamięta o drobiu, stara się, aby on miał ciepło i żywi je ciepłym pokarmem. W czasie mrozu nie powinno się wyganiać drobiu z kurnika, ale pozwolić, aby wychodził, kiedy sam zechce.

W miniaturowych gospodarstwach, jakie posiadają gajowi, najdrobniejszy szczegół może mieć bardzo poważne znaczenie. Inaczej bowiem patrzy i gospodaruje sam właściciel ziemi, a zupełnie odmiennie chwilowy jej, powiedzmy, dzierżawca, jakim jest gajowy. Kiedy pierwszy robi wkłady celem podniesienia wydajności warsztatu pracy, jakim w tym wypadku jest rola, drugi, chwilowy jej gospodarz, uzależniony od warunków służby, unika na ten cel wydatków w obawie, iż nie on, a inny odniesie z tego pożytek.

Mając na uwadzę tę okoliczność, będziemy się starali podawać wskazówki, jak należy pracować, aby w tych warunkach bez ryzyka osiągnąć podniesienie wartości uposażenia w naturze.

*X.*

---

# TOSIEK.

*(Z prawdziwego zdarzenia).*

Nazywali go Tośkiem. Był nizkiego wzrostu, krępy o zwinnych ruchach, sprytnych lecz łagodnych niebieskiech oczach, mieszkał w lesie przy olbrzymim tartaku, na którym niegdyś ojciec jego służył jako palacz przy kotłach parowych i zginął podczas wojny, a Tosiek objąwszy posadę gajowego, utrzymywał matkę i siostrę.

W lasach, w których mieszkał, oddalonych o parę stacyj od Kijowa, kryły się najrozmaitsze oddziały powstańców rosyjskich i ukraińskich, jak również i oddziały polskie.

Tosiek znał je wszystkie, wiedział, gdzie się kryją, a z oddziału polskiego często rozkazy nosił do Kijowa, przynosząc naczelnikowi jego, kryjącemu się pod pseudonimem Jerzego Kmicica, rozmaite pisma i polecenia.

Po odstąpieniu wojsk polskich z Kijowa w 1920 r. prześladowania aresztowania i gnębienie, zwłaszcza Polaków, były na porządku dziennym.

Bolszewicy nietylko w mieście czynili porządek na swój sposób, lecz wpadali i do wsi, wyłapując ukrywających się tam niedość ostrożnych Polaków.

Wtenczas to właśnie Tosiek najwięcej miał roboty, bo służył za wywiadowcę i nieraz wpadał w ręce myszkujących oddziałów bolszewickich, zawsze jednak potrafił się wykręcić i wczas uprzedzić oddziały tak zwane kontrrewolucyjne, walczące z bolszewikami.

Nie cierpiał też bolszewików z całej duszy i przysiągł im zemstę za tyle krzywd i cierpień, jakie ponieśli jego rodacy.

W połowie sierpnia 1920 r. do domku, w którym mieszkał razem z matką i siostrą, przybył silny oddział czerwonogwardzistów, a komisarz żydek, który oddziałem dowodził aresztował Tośka, stawiając mu zarzuty, że jest nietylko kontrrewolucjonistą, ale że, będąc stałym mieszkańcem lasu, wie dobrze, gdzie ukrywają się Polacy z Kmicicem na czele, jak również i oddziały ukraińskie; że je powiadamia o przedsięwziętych wyprawach na te oddziały przez wojska czerwone i za to ma stanąć w Kijowie przed sądem czerezwyczajki i o ile wszystko wyda i przejdzie na stronę bolszewicką, to ciężkie jego przewinienie przebaczone mu będzie. Nie pomogły tłumaczenia, wykręty, poczęstunki wódką i zakąskami, Tośka zabrano.

Wsadzili go na wóz razem z olbrzymim drabem, który miał go bezpośrednio pilnować, na furmance zaś jadącej naprzód, siedziało 4 żołnierzy z komisarzem żydkiem, uzbrojonych w karabiny, a nawet i granaty ręczne, z tyłu za wozem, w którym siedział Tosiek, jechał wóz trzeci, mieszczący w sobie takąż samą uzbrojoną grupę żołnierską.

Droga była długa, ciężka bo piaszczysta, a koniki liche, więc się wleczono powoli. Po parogodzinnej jeździe, Tosiek zauważył, że opiekun jego, olbrzymi czerwonogwardzista rozwalony na wozie, zasnął snem sprawiedliwego, a wielki rewolwer wysunął mu się z pochwy i leżał tuż koło rąk Tośka.

W jednej chwili przemknęła mu myśl ucieczki, palnięcia w łeb bolszewikowi i skrycia się w gąszczach leśnych.

Rozejrzał się więc ostrożnie, lecz przekonał się, że uciec by mu się nie udało, zbyt bowiem wielką odkrytą przebiec by musiał przestrzeń. Zastrzelonoby go napewno. Zresztą myśl, że ucieczka choćby się i udała, pociągnęłaby za sobą fatalne skutki dla matki i siostry jego. Aresztowanoby napewno i mszczonoby się za ucieczkę Tośka, postanowił więc nie korzystać z okazji i jechać do końca.

Po przyjeździe do Kijowa, umieszczono Tośka w więzieniu śledczym przy czerezwyczajce. Spotkał on tam kilku znajomych Polaków, którzy go uprzedzili, że będzie go badać bolszewik, Polak, nazwiskiem

Kowalski, że będzie go namawiał i obiecywał łaskę, że udawać będzie nadzwyczaj miłego, szczerze oddanego Polakom, że będzie mówił o swojej polskości, lecz że wszystko to szczerem nie jest, Kowalski bowiem jest krwiożerczą bestją, lubującą się w mordach i że prowadzi śledztwa tylko nad Polakami, lubując się w swym krwawym rzemiośle zdradzieckiem i łajdackiem.

Minęło jednak kilka dni, a Tośka do badania nie wzywano. Aż oto pewnego dnia i Tosiek wezwany został i wprowadzony do gabinetu pana komisarza Kowalskiego.

Kowalski siedział za eleganckim biurkiem. Duży bogato umeblowany gabinet, pokryty perskimi dywanami, z ciężkiemi kotarami u okien dowodził, że Kowalski potrafił obrabować mieszkańców i wybrać do swego gabinetu rzeczywiście ładne i drogocenne przedmioty.

Żołnierz, wprowadzający Tośka, zlekka popchnął go na środek gabinetu, sam zaś cofnął się do przyległego pokoju.

Tosiek nie czuł strachu, przeciwnie, przeogromna nienawiść owładnęła jego duszą, ściskał pięści i zużyć musiał całą siłę woli, by się powstrzymać i nie rzucić na siedzącego przed nim komisarza.

Komisarz Kowalski, człowiek jeszcze młody, o regularnych, a nawet dość ładnych rysach, ciemny szatyn, spoglądał na niego z dobrotliwym uśmiechem, trzymając w ręku ołówek, którym przed chwilą coś pisał.

— No i cóż, kochany chłopcze, złapałeś się, ale się nie bój, postarałem się by sprawę twoją mnie powierzono, ale musisz mi wszystko powiedzieć, a włos ci z głowy nie spadnie, będziesz nietylko wolny, ale i dobrobyt twój, twojej matki i siostry będzie zapewniony, bo ja obietnice spełniam i rodakom swoim zawsze pomóc jestem gotów.

— Cóż zgadzasz się wszystko mi powiedzieć?

Tosiek milczał, wzrok jego jednak musiał mówić więcej i wskazywał, co myśli Tosiek o panu komisarzu.

— Ha! nie chcesz mówić, to może inaczej pomówić z tobą będę zmuszony.

Tosiek zbliżył się o krok, a wyciągając rękę w stronę komisarza, rzekł cichym lecz mocnym głosem.

— Jesteś łotrem i łajdakiem, Polakiem sprzedawczykiem, możesz mnie zabić lecz nic ci nie powiem.

W jednej chwili porwał się Kowalski z fotelu, a schwyciwszy Tośka za piersi pchnął go, a przyciskając do ściany syczał przez zęby:

— Zobaczymy, psi synu, czy milczeć będziesz!

Lufę rewolweru, który wyjął z kieszeni, cisnął w usta Tośka, a raniąc go i krwawiąc syczał:

— Mów łotrze, bo ci łeb rozwalę!...

Lecz i Tosiek był silny, schwycił niespodziewanie komisarza za gardło, dusząc go z całych sił.

Nieszczęście jednak stanęło Tośkowi na drodze, bo w tej właśnie chwili, gdy zbir bolszewicki tracił już prawie siły i wypuszczał Tośka ze swych rąk, drzwi się otworzyły i weszło paru żołnierzy.

Tośka zbito i nieprzytomnego, okrawionego wrzucono do piwnicy, w której siedziało kilkanaście osób.

Gdy Tosiek oprzytomniał, a oczy jego oswoiły się z panującym mrokiem piwnicy, przekonał się, że leży na ziemi, a tuż koło niego siedzi jakaś postać kobieca ocierająca twarz jego ze krwi i łagodnym głosem przemawiająca po polsku.

— Wrzucili cię tu biedaku, nie chciałeś zdradzić i Kowalski mścić się na tobie będzie, my wszyscy tutaj, to skazańcy na śmierć, bo wyjść stąd można, ale na śmierć tylko.

Siedział w tym lochu Tosiek przez czas dłuższy i słyszał jak na dziedzińcu, a nawet w piwnicach huczały strzały, jak zabijano wrogów raju bolszewickiego, a drzwi ich piwnicy też się często otwierały, dla wywołania skazańców.

Wychodził taki skazaniec, a tuż za nim ustawiał się zbir, o obrzydliwej ospowatej twarzy, Czech rodem, niegdyś żołnierz wojska austryjackiego, obecnie siepacz bolszewicki. Wychodzącego tuż za drzwiami piwnicy chwytali z dwuch stron za ręce czerwoni kaci, a Czech, ztyłu idący, nie zamykając drzwi,by pokazać nieszczęśliwym więźniom, co się dziać będzie z ich towarzyszem, walił z rewolweru z tyłu w głowę. Wówczas zatrzaskiwano drzwi w obawie, by gromadka nieszczęśliwych, pod wrażeniem rozpaczy, nie rzuciła się z ratunkiem i zemstą na bolszewickich morderców.

W piwnicy mieściło się dziewięciu nieszczęśliwych więźniów, pomiędzy któremi była młoda Polka, reszta zaś byli to rosjanie, a między nimi i jeden ukrainiec atletycznej budowy i ogromnego wzrostu.

Tosiek próbował namówić towarzyszy swej niedoli, by, gdy drzwi otworzą dla wywołania jednego ze skazańców, rzucić się na żołnierzy i spróbować w ten sposób ocalenia.

Apatja jednak i zniechęcenie u rosjan było tak wielkie, że w ponurym milczeniu oczekiwali kolei swego losu, nie śmiejąc nietylko oprzeć się siłą, zadawanym gwałtom, lecz nawet wyrazić chociażby najmniejszy protest.

Ukrainiec jednak postanowił spróbować szczęścia i wspólnie z Tośkiem i panną Jadwigą S. zgodzili się, że lepiej jest zginąć w walce,

która przy szczęśliwym zbiegu okoliczności mogła dopomóc im do wydobycia się z kazamaty, aniżeli biernie ginąć z rąk oprawcy, Czecha.

Nie wtajemniczając w swe zamiary nikogo więcej, postanowili, że przy pierwszym wywołaniu któregokolwiek ze skazańców, wystąpi ukrainiec, podając się za tego właśnie kogo wywołują. Ukrainiec zaś skrycie, osłaniany przez Tośka i pannę Jadwigę, wydłubał ze ściany spory kawał cegły i z tą jedyną bronią w potężnych swych łapach oczekiwał przyjścia zbira.

I oto przychodzi oczekiwana chwila, drzwi się otwierają i w progu staje wstrętny siepacz, Czech, wywołując nazwisko jednego z Rosjan.

Między Rosjanami powstaje lekki szmer, lecz ukrainiec w tejże chwili występuje naprzód podając, że on jest właśnie tym wywoływanym.

Kat zwyczajem swoim staje za plecami ukraińca i wydaje rozkaz:

— Marsz naprzód!

Ukrainiec robi krok ku drzwiom i w tejże chwili z ogromnym rozmachem i siłą, uderza trzymaną cegłą w głowę Czecha.

Jak podcięty wali się z rozbitym łbem zbir na podłogę, a zwabieni hałasem w drzwiach wchodowych ukazują się dwaj żołnierze z karabinami w ręku.

Tosiek z ukraińcem błyskawicznym ruchem wyrywają karabiny z rąk zdumionych żołnierzy, kładąc obydwóch dwoma strzałami na miejscu.

Jadwiga, nie tracąc czasu, wyrywa rewolwer zemdlonemu Czechowi i wszyscy troje rzucają się na korytarz piwniczny.

Ciemno i cisza... tylko odgłos hałasującego automobilu ciężarowego dochodzi z podwórza.

To bolszewicy, chcąc zamaskować odgłosy wystrzałów podczas dokonywanych egzekucyj, stawiali olbrzymi automobil na ulicy, który czynił tak wiele hałasu, że odgłos wystrzałów zupełnie ginął.

Trzeba było się zdecydować, którędy iść.

Rosjanie, którzy jakgdyby otrzeźwieli po dokonanym przez Tośka i ukraińca zamachu, błagali by ich nie zostawiano, a pójdą wszędzie, gdzie im każą i walczyć będą choćby pięściami. Rozumie się, że przyjęto ich wszystkich, a Tosiek poszedł podkradać się do wyjścia, by zobaczyć, czy przy drzwiach wyjściowych straż się znajduje.

Drzwi były nawpół zamknięte. Na jaśniejszym tle nocy, dojrzał kilka postaci żołnierskich. Zaczął się przysłuchiwać ich rozmowie. Mówili właśnie o tem, że Czech będzie miał dziś obfite żniwo, bo aż pięciu skazańców, a między niemi i ta dziewczyna Polka, którą Czech

postanowił nie zabijać odrazu, lecz zabrać do siebie. Śmiano się przytem, okraszając zamiar Czecha wstrętnemi dowcipami.

Trudno będzie wymknąć się tędy, pomyślał Tosiek, mamy coprawda dwa karabiny i rewolwer, a przytem napad będzie niespodziewany, lecz czy z dziedzińca uda się wymknąć i uciec to wielkie pytanie.

Tosiek znał ten dom i wiedział, że po drugiej stronie olbrzymiego dziedzińca, rozpoczyna się duży ogród owocowy, przylegający do przeciwległej ulicy.

Dostać się do tego ogrodu i tamtędy uciekać, uważał za jedynie możliwe, powrócił więc do towarzyszy niedoli, którzy skupieni w niewielką gromadkę oczekiwali w końcu korytarza.

— No, jak? — zapytał ukrainiec.

— Źle, — odpowiedział Tosiek, — trzeba będzie napaść i siłą się przebić.

— A czy drugiego wyjścia niema? — zapytała Jadwiga.

— Owszem, — odpowiedział ukrainiec, — sprawdziłem, że jest tu boczny korytarz z drzwiami, jak mi się zdaje, wychodzącemi na ten sam dziedziniec, a drzwi są zaryglowane ze środka.

Pobiegli wszyscy w tę stronę, a otworzywszy cicho drzwi, przekonali się, że wychodzą one na ten sam wielki dziedziniec na drugim końcu którego, stała grupa żołnierzy, ciemne postacie których wyraźnie rysowały się na jasnym tle ściany.

Po krótkiej naradzie postanowiono tędy właśnie uciekać. Pojedyńczo, pełzając wzdłuż muru przeciskali się ku ogrodowi naprzód Rosjanie, na końcu zaś Tosiek z ukraińcem trzymając karabiny w pogotowiu.

W ogrodzie w cieniu drzew, pewni, że dojrzeć ich nikt nie może skupili się wszyscy i postanowili po przejściu przez płot rozejść się. Okazało się, że oprócz jednego Rosjanina, wszyscy mieli znajomych a nawet krewnych, którzy dopomogliby im do dalszej ucieczki. Tosiek zaś, ukrainiec, p. Jadwiga i jeden z Rosjan — postanowili przedostać się do partji powstańczej polskiej, pod dowództwem Jerzego Kmicica, która miała wycofywać się ku granicy polskiej. Ciemność nocy sprzyjała biedakom, to też niebardzo się kryjąc Tosiek wraz z towarzyszami, kierował się ku rogatkom miejskim w stronę Światoszyna, gdzie miał nadzieję dostać się do pociągu towarowego, idącego w stronę gdzie zamieszkiwał.

Szczęśliwie, bez spotkania się z patrolującymi oddziałami bolszewickimi, dostali się do stacji kolejowej.

Tu dowiedzieli się, że niedługo ma nadejść pociąg, wiozący materjały budowlane do stacyj Teterów, gdzie miano poprawiać, wysadzony przez cofające się wojska polskie most, na rzece tejże samej nazwy.

Po parogodzinnej nadzwyczaj niebezpiecznej drodze koleją, ukryci pomiędzy deskami i rozmaitym materjałem budowlanym, dotarli nareszcie do stacji Teterów.

Świtało, gdy nasi uciekinierzy pojedyńczo wyskakiwali z wagonu i co tchu pędzili ku łanom zboża, dającym im jakie takie schronienie.

Na szczęście konwojujący żołnierze spali snem sprawiedliwego i nie spostrzegli ucieczki nieznanych pasażerów.

Po przybyciu do gajówki, pomimo ogromnego zmęczenia i wyczerpania, założono konie do wielkiego wozu i ruszono drogami leśnemi w ślad za cofającym się oddziałem polskim.

Późnym wieczorem zatrzymano się na nocleg w małej leśnej wioszczynie, gdzie się dowiedziano, że oddział polski przed paru godzinami przechodził i że zapewne za wsią w lesie biwakują.

Tosiek postanowił więc ruszyć, ukrainiec zaś z Rosjaninem pożegnał się i udali się w stronę Fostowa, rodzinne strony ukraińca, który mówił:

— Muszę wracać do swoich i pomścić nieszczęścia i zbrodnie, jakie na moich braciach bolszewicy popełnili, a jeśli usłyszysz kiedy o oddziale powstańczym ukraińskim dowodzonym przez Tintuinnika to wiedz, że oddział ten dowodzony jest przeze mnie, a Tintuinnik to ja jestem.

Tosiek dopędził oddział polski i w ciągłych nierównych potyczkach przebijał się ku swoim.

Parę razy raniony, zdawało się już nie wyżyje i skona na trzęsącym wozie, lecz młode siły i staranna opieka matki i Jadwigi dokonały cudu i Tosiek dziś służy w ukochanej Ojczyźnie swojej, jako gajowy, pilnując borów polskich w służbie państwowej, w województwie łuckiem.

Panna Jadwiga odszukała rodzinę swoją w Warszawie i wszyscy często wspominają ciężkie chwile, chwile grozy, przedśmiertnych wstrząsów, lecz i radosne zarazem, chwile wielkich czynów, poświęceń i ukochania Ojczyzny.

*Leon Pęski.*

# Hodujmy szlachetne drzewa owocowe.

„Posiadamy bardzo mało rodzących drzew owocowych, a przy niektórych leśnictwach i gajówkach zupełnie niema drzew szlachetnych. Czyż nie możnaby złemu zaradzić?

Owszem! Tyle „dziczek" po lesie, więc nie trudno o założenie szkółki drzewek owocowych, a przez szczepienie uzyskamy z czasem piękne, smaczne owoce. Każdy przyzna, że dobry ogród owocowy, daje ładne dochody, a praca hodowlana sowicie się opłaca. Niejedni posiadają drzewa przeważnie źle posadzone i źle pielęgnowane.

Za mało mamy owoców i za dużo pieniędzy na kupno tychże wydajemy. Każdy leśnik powinien, nie bacząc na przeszkody, wziąć się do założenia ogrodu owocowego. Chodzi nam o dochody, o pełną spiżarnię, o zdrowie nasze i rodziny, weźmy się zatem do dzieła. Najwcześniejsze czereśnie szczepione, tak zwane „Blado-różówki", przynoszą większy dochód, aniżeli inne owoce letnie lub jesienne.

Powinien istnieć przymus sadzenia drzew owocowych około każdej gajówki, aby strażnik leśny nie zaglądał do cudzych sadów i ogrodów owocowych. Pamiętajmy w czasie sadzenia, że korzenie boją się powietrza, natomiast pień panicznie boi się ziemi".

Powyższej treści list nadesłał do Redakcji p. Dyonizy Zahaczewski, a cytujemy go w dosłownem brzmieniu, uważając ten apel, skierowany do leśników, za jeden ze środków propagandy, zmierzającej do podniesienia dochodowości gospodarstwa domowego.

Byłoby grzechem nie do darowania zaniedbanie okazji posadzenia bodaj kilku czy kilkunastu drzewek owocowych około swojej, chociażby chwilowej siedziby. Miejsce zawsze się znajdzie, byle trochę dobrej woli i chęci zrobienia czegoś pożytecznego.

O dziczki w lesie nie trudno, jak mówi p. Z., a zrazów drzew szlachetnych każdy właściciel ogrodu chętnie udzieli.

*r.*



**Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku Adama Schwarza.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, ul. Sienna № 15.